

Inflacja, deflacja, parytety

2 lipca 2024

Świadomość monetarna i wiedza ekonomiczna Polaków jest tak niska, że nie sposób prowadzić poważnej dyskusji bez choćby pobieżnego wyjaśnienia podstawowych pojęć. Będę jednak unikał suchych i nudnych definicji. Postaram się je omówić w bardziej przystępny sposób, niż ma to zwykle miejsce.



Dzięki hiperinflacji moi rodzice spłacili 25-letni kredyt 2 wypłatami.

Inflacja

Chyba najprostsze i najbardziej powszechne pojęcie ekonomiczne, jeśli nie liczyć słowa „podatki”. Niby każdy wie, że inflacja to ogólny wzrost cen towarów i usług. Niektórzy także rozumieją, że wynika on z nadpodaży pieniądza w obiegu, w stosunku do ilości dostępnych towarów i usług. A jednak znalazłem się w kropce, kiedy zostałem zapytany: dobrze, ale jak to się dzieje? Dlaczego te ceny rosną, z powodu ich większej ilości? Czy nie mogłyby zostać takie same? Mimo usilnych prób poległem. Wymyśliłem więc taką alegorię.

Wyobraź sobie, że kupujesz litr stuprocentowego spirytusu (miał być sok, ale spirytus lepiej do mnie przemawia). Płacisz za niego 10 monet. Po spożyciu udajesz się po następny litr

(wiadomo), ale tym razem, ktoś dolał do niego pół litra wody. Teraz, aby osiągnąć ten sam efekt, musisz wydać 20 monet. Oburzające! W tym przykładzie spirytus jest alegorią ilości pieniądza w obiegu. Jeśli zostanie wyemitowany nowy pieniądz, lub szybkość jego obiegu się zwiększy, będzie to jak dolewanie wody do spirytusu. Dodruk pieniądza lub zwiększenie prędkości jego obiegu, jest w zasadzie tym samym, co rozcieńczanie istniejącej bazy monetarnej. Przykład może i niezły, ale nie wszyscy lubią spirytus. Niestety, nie tłumaczy zjawiska wystarczająco. Poprosiłem więc SI o inspirację i stworzył naprawdę dobry przykład, który cytuję z niewielkimi zmianami.

Wyobraź sobie basen z wodą po kostki. Woda to pieniądze a pływający w nim ludzie, to społeczeństwo. Ilekroć ktoś chce coś kupić, musi dotknąć dna, co nie stanowi problemu, dopóki ilość wody pozostaje na początkowym poziomie. W miarę dolewania wody do basenu (analogicznie – dodruku), coraz trudniej dosięgnąć dna (zakup podstawowych produktów, wymaga coraz większego wysiłku). W miarę dolewania wody, każdy zaczyna pływać na coraz wyższym poziomie. To obrazuje sprzedawców, którzy zaczynają podnosić ceny, aby zachować własną siłę nabywczą. Poza tym, wiedzą, że ludzie mają coraz więcej pieniądza (wody). W końcu każdy spodziewa się, że ceny będą rosły nadal, więc reaguje z wyprzedzeniem, nawet jeśli nikt już „nie dolewa wody” (Claude-3-5-sonnet-20240620).

Deflacja

Stwierdzenie, że deflacja jest odwrotnością inflacji, byłoby zbyt dużym uproszczeniem, choć jest to prawdziwy obraz sytuacji. W gospodarce deflacyjnej pieniądza jednak nie ubywa (zwykle, maleje jego dostępność). Zamiast tego, rośnie podaż towarów i usług. To tak, jakbyśmy zagęszczali nasz spirytus. Kto piłby coś o mocy 200%? Tak i gospodarka zaczyna się dusić. Bogaci nie muszą robić nic, a stają się coraz bogatsi. Biedniejsi, stają się nędzarzami. Rośnie bezrobocie, bo po co produkować, skoro bogactwo posiadaczy i tak rośnie? Lepiej trzymać

pieniądze w skarpetce. Dochodzi do tezauryzacji pieniądza. Nikt nie chce go wydawać, bo „jutro” będzie bogatszy. To prowadzi do spowolnienia obiegu pieniądza, czyli przyspieszenia deflacji (zagęszczania spirytusu). Nawet ci, którzy jeszcze produkują i chcieliby produkcję zwiększyć, rezygnują. Wiedzą, że jeśli na rynek rzuca np. drugie tyle produktu, to jego wartość spadnie o połowę i dotknie to tylko jego produktu, a nie całej produkcji w kraju. Musiałby też postradać rozum, aby wierzyć, że będzie w stanie sprzedać więcej towarów w warunkach, gdy nikt nie chce kupować, albo nie ma za co. Nawet jeśli jest geniuszem, musi liczyć się z tym, że podwojenie produkcji, to podwojenie kosztów, ale z powodu deflacji – redukcja ceny. Jaki sens ma podwójna praca, która da taki sam zysk, ale zwiększy koszty? Oczywiście nic nie dzieje się aż tak prosto, ale taka jest ogólna idea i skutki deflacji.

Dla bardziej dociekliwych

Poza inflacją i deflacją można wyróżnić jeszcze kilka innych pojęć, z których niemal wszystkie wiążą się z jakąś formą inflacji, dlatego nie będę ich omawiał. Podam tylko nazwy polskie i angielskie, oraz krótką charakterystykę.

1. Stagflacja: stagflation (inflacja i brak wzrostu gospodarczego).
2. Dysinflacja lub dezinflacja: disinflation (spowolnienie tempa wzrostu cen).
3. Reflacja: reflation (celowo wywołana inflacja).
4. Slumpflacja: slumpflation (recesja z inflacją).
5. Hiperinflacja: hyperinflation (bardzo wysoka, niekontrolowana inflacja).
6. Agflacja: agflation (inflacja cen rolnych).

7. Shrinkflacja: shrinkflation (zmniejszenie wagi lub objętości towarów przy zachowaniu tej samej ceny).
8. Biflacja: biflation (jednoczesna deflacja i inflacja w różnych sektorach gospodarki).
9. Stagnacja: stagnation (słaby, lub zerowy wzrost gospodarczy, może obyć się bez inflacji).
10. Eskalacja cen: price escalation (szybki wzrost cen, w jednym [lub więcej] sektorze gospodarki).

Parytety

Aby nie przedłużać i nie komplikować artykułu, ograniczymy się do parytetu złota i parytetu gospodarczego. Pozostałe i tak nie są nam potrzebne do zrozumienia kontekstu artykułu [„Naprawa Rzeczypospolitej raz jeszcze”](#).

Parytet złota

W tym miejscu ciągle dochodzi do pomylenia pojęć. Parytet złota jest notorycznie i bezzasadnie utożsamiany z parytetem gospodarczym. Nic bardziej błędnego. Te dwa systemy, nie mają z sobą niczego wspólnego. Oszczędzę czytelnikowi ględzenia o początkach i końcu parytetu złota, bo wszędzie o tym pełno. Skupmy się na głównych ideach.

Najprościej można by go zdefiniować, jako system monetarny, powiązany bezpośrednio z określoną ilością złota. Zatem już w tej definicji mamy wskazówkę, że nie chodzi o przelicznik 1:1 i że ta wartość może ulegać zmianie. Zatem dziś, Twój tysiąc złotych może być wart bryłkę złota a jutro tylko połowę. I nie zależy to ani od produkcji, ani od niczego innego, poza arbitralną decyzją polityków, czego dowodzi historia. Ponieważ parytet złota ma hamujący wpływ na gospodarkę, w latach siedemdziesiątych XX wieku, w jego trumnę wbito kolejno trzy gwoździe i pochowano na zawsze. Byłoby to słuszne, gdyby nie

został zastąpiony przez szereg, szemranych mechanizmów (płynne kursy walut, SDR i układy stabilizacyjne). O ile parytet złota może mieć jakieś zastosowanie w handlu międzynarodowym, o tyle w wewnętrznej polityce monetarnej, jest proszeniem się o katastrofę.

W naszej dyskusji (o naprawie Rzeczypospolitej), może stanowić przykład najgorszych wzorców. W czasach wzrostu gospodarczego może prowadzić do deflacji. W czasach kryzysu uniemożliwia pobudzenie gospodarki przez zwiększenie podaży pieniądza. Jest równie podatny na „ręczne sterowanie” jak każdy inny system, więc po co obciążać budżet każdorazowym, bezsensownym zakupem złota, ilekroć wymaga tego emisja pieniądza?

Parytet gospodarczy

I znów ten sam problem: regularnie utożsamiany z parytetem złota. Wygląda to tak, jakby ktoś celowo siał dezinformację. W parytecie gospodarczym ilość pieniądza jest ściśle powiązana z wielkością produkcji i usług. Tu nie ma nad czym dyskutować. W gospodarce opartej o parytet gospodarczy drukuje się tyle pieniądza, ile jest towarów i usług. Po ich skonsumowaniu równowartość konsumpcji jest wycofywana z rynku i kończy swój żywot. Aby znów wyemitować pieniądze, musi dojść do wzrostu inwestycji i/lub wzrostu gospodarczego, po czym proces wycofywania znów się powtarza. Dlatego nie ma możliwości, aby parytet gospodarczy doprowadził do inflacji lub do deflacji.

Jedynymi czynnikami, które mogą powodować krótkie wzrosty i obniżki cen, są:

1. Opóźnienia pomiędzy wzrostem gospodarczym a emisją i/lub opóźnienia między konsumpcją a wycofaniem pieniądza z obiegu.
2. Zmiana prędkości obiegu pieniądza.
3. Gwałtowny wzrost efektywności (produkcji lub usług).
4. Gwałtowne zmiany w strukturze gospodarki (np. produkcja vs

usługi).

Jak widać, są to czynniki, które dotyczą każdego systemu, ale przy parytecie gospodarczym, nie są to problemy ani trwałe, ani groźne. Dobrze zorganizowany, byłby systemem w dużym stopniu samoregulującym i daleko bardziej sprawiedliwym niż np. socjalizm, jednocześnie pozostając w pełni kapitalistycznym. Oczywiście, jak wszędzie, wiele zależy od jakości „implementacji”. Nie ma takiej rzeczy, której nie można skopać, ale ta, przynajmniej w założeniach jest uczciwa. Parytet gospodarczy jest najbliższy barterowi, czyli handlowi opartemu o bezpośrednią wymianę dóbr. Funkcja pieniądza jest ograniczona do minimum i sprowadza się do: funkcji cyrkulacyjnej i płatniczej. Nawet funkcja tezauryzacyjna powinna być wyeliminowana. Wartość powinna być przechowywana w rzeczywistych dobrach, a nie w pieniądzu. Tutaj, znakomicie może sprawdzić się np. złoto.

Poza ww. parytetami można jeszcze przyjrzeć się parytetowi siły nabywczej (Purchasing Power Parity – PPP) i parytetowi wymiany walut. Dla żadnego z nich nie widzę w tej chwili zastosowania w naszej dyskusji.

Zapewne zanudziłem wszystkich na śmierć, ale trzeba było przez to przebrnąć. Chciałbym wierzyć, że już więcej, na WM nie powtórzy się mylenie parytetu złota, z parytetem gospodarczym.

Następnym razem, chciałbym poruszyć arcyważny temat, zasygnalizowany przez panią Jolantę Góralską, dotyczący sposobów zachowania prywatności czy wręcz anonimowości.

Autorstwo: Dariusz

Źródło: WolneMedia.net